ROCZNIK XXXIII. Listopad-Grudzień 1911. Nr. 11. i 12.

Wychodzi we Lwowie każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 2 k. 40 h. Dla nauczycieli członków Tow. i uczniów tylko 1 k. 40 h. z przesyłką 1 k. 64 h.

MIESIĘCZNIK

Galicyjskiego Towarzystwa

OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracja i ekspedycja we Lwowie ul. Grottgera 4. Wszystkie pisma wkładki i prenumeraty należy adresować do prezesa A. Mussila, ul. Karola Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zostającego pod protektoratem J. E. Leona hr. Pinińskiego. Czasopismo polecone dla szkół reskryptem c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie z 30 listopada 1909 L. 35.255.

Redaktor: Józef Białynia Chołodecki Lwów, ul. Sykstuska l. 62.
Redakcya otwarta w dnie powszednie od 2—3 popołudniu.

Upraszamy uprzejmie o jednanie członków dla Galic. Tow. ochrony zwierząt. Wkładka roczna 2 K. 40 h.; w zamian otrzymują członkowie rocznie 12 półtoraarkuszowych zeszytów „Miesięcznika". Zapisywać się można u prezesa Adolfa Mussila ul. Karola Ludwika 7 I. p. u wiceprezesa Józefa Białyni Chołodeckiego ul. Sykstuska 62 I. p. (od 2—3 popoł.) i u sekret. Maryi Mazurkównej ul. Na Skałce 1, parter.

Marja Mazurkówna.

Snuj dzieciom swym baśnie...

Gdy w głuche wieczory zimowe,
Myśl biegnie w zawiłych dróg ślad,
Snuj dzieciom swym baśnie różowe,
W zwierzęcy zaprowadź je świat.
Tam niechaj kołysze i pieści
Je, długa, przecudna ta baśń,
Z przyrody wyjęta, w swej treści
Człowieczą budząca w nich jaźń.
Więc mów im o białym koniku,
Co pędzi do szklanych hen gór,
Srebrnego rycerza wśród szyku
Unosząc z zamczyska do chmur...
A mów im i o tym też drugim
Koniku roboczym, co trud

Żywota, gościńcem hen długim,
Powlecze wśród bicia i żmud.
Patrz — ciało swe pręży, kaleczy,
Pragnienie go szarpie i ból,
Nie zaznał litości, ni pieczy,
Gdyż głodem go morzy człek — król.
Lecz cóż to? — Nie skończę tej bajki?
W oczętach lśni trwoga i łzy?
Cyt — cicho — anielskie wam grajki
Pieśń słodką zanucą na sny...

— — — — — — — — — — —

A teraz wam inną opowiem
Bajeczkę o braciach dwóch, psach —
O doli ich różnej, albowiem
Gdy jeden wciąż syty — to w snach,
Ach, tylko w snach ujrzy ten drugi,
Dom ciepły, posiłek i zwid
Litosnych rąk ludzkich. — Nad smugi
Zamarłych pól wschodzi w krąg świt —
Ów szary, zmęczony świt zimy...,.
A wierny do śmierci pies-stróż,
Wyć przestał i leży tam niemy,
Do pracy nie wstanie on już!
Napróżno w noc mrozem iskrzącą,
Dopraszał się kornie do wrót,
I w przestrzeń słał prośbę gorącą,
O ludzkiej litości dlań cud.
Lecz widzę, iż rzewne me bajki,
Gdyż głos wasz boleścią coś drży —
Cyt — cicho — anielskie wam grajki,
Pieśń słodką zanucą na sny.....

— — — — — — — — — — —

Więc jeszcze? — No dobrze! — A zatem,
Gdy kwitnął w ogródku kląb róż,
Złocistem, promiennem raz latem,
Żył ptaszek w gniazdeczku, ot tuż.
Hymn boski miłowań niósł życiu,
Rozkosze w majową tchnął noc,
Modlitwy dziękczynne w ukryciu,
Za tęcze słał, blaski i moc.

I piękno tych skarbów bezmierne,
Co rzucił na ziemię nam Bóg,
Kochało wciąż ptaszę to wierne,
Choć wicher zaszumiał wśród dróg —
Choć blaski pogasły wnet lata,
Choć jesień odarła z drzew liść,
Śnieg biały w powietrzu przelata,
Ptak nie chce już od nas stąd iść
I w noce srebrzyste, zimowe,
Choć głodny, zziębnięty choć tak,
On czeka na chwile różowe,
Na nowej, znów wiosny cud — znak —
I budzi w człowieku nadzieje,
Że wzejdzie promienny świt jej —
Lecz głód go uciska, wiatr wieje,
Sił w ciałku drobniuchnem wciąż mniej ;—
A z nikąd ratunku, pomocy,
Ni dobrych człowieczych tu rąk,
Co wsparłyby ptaszę w niemocy,
I ziarno sypnęły mu w krąg.
Zimną śmierć widzi..... Cóż to? Bajki
Znów smutne? W oczętach lśnią łzy?
Cyt — cicho — anielskie wnet grajki
W niebiańskie otulą was sny....

Józef Białynia Chołodecki.

Opieka nad źrebiętami

w świetle dawnych rozporządzeń rządu austryjackiego.

Zająwszy (w r. 1772) Galicję wydawał rząd austryjacki bez przerwy różnorodne rozporządzenia i polecenia, mające za cel przekształcenie nowo nabytej prowincji na modłę innych, starszych krajów koronnych monarchji; — patenta te zebrane w jedną całość stanowią obfite źródło do badania i stwierdzenia panujących wówczas w kraju naszym stosunków. Leży właśnie przed nami rocznik rozporządzeń, zatytułowany: „Kontynuacja wyroków i rozkazów powszechnych w Galicyi i Lo-

domerji, królestwach od dnia 1. stycznia do końca grudnia 1784 wypadłych", a zawierający także zarządzenia i ekonomicznej natury. Tam to znajduje się np. cyrkularz: „Sposób do zabieżania zarazom bydlęcym" tam inny: „Nauka dla wychowania koni" z ośmiu złożony paragrafów. W pierwszym z tych paragrafów: „O chowaniu źrebiąt, dopiero co urodzonych" znajdujemy następującego brzmienia rady i postanowienia:

„Dać klaczy dobrą wygodę, dobrą i porządną stajnię, dobry i dostarczający obrok i zdrową paszę, gdy pora roku pozwala. Nie zażywać ich do żadnej domowej pracy, ale puszczać na paszę, te zaś, co orać i robić muszą, natenczas gdy źrebięta karmią, obrokiem sianem i trawą paszone i tylko wtenczas na łąkę gnane być powinny, gdy się robota zupełnie zakończy. Źrebiąt od matek nigdy oddalać nie można i powinny na łąkę, w zaprzęganiu, w stajni, słowem wszędzie być z nimi. Zwyczaj niedobry zamykania źrebiąt natenczas, gdy klacze na robocie zostają, jest wiejkim błędem, bardzo szkodliwym dla płodu. Maluczkie bowiem te zwierzątka chorują z tęsknoty, zastają sobie nogi i żyły oraz przeginają sobie kopyta w stajni, matki zaś na polu będące w robocie, rżenie za źrebiętami pozostałemi i wymiona przybierające, dolegają, w których mleko się spieka, przeto tak źrebię jak i matka zostaią w nienaturalnym i prewdziwie w bardzo istocie złym stanie. Gdy matki nazad powrócą, czcze źrebięta wyciągają przestarzałe mleko w swoje wygłodniałe żołądki, nazajutrz chorują, albo przynajmniej słabemi się stają, zapadają na chorobę Diarhaea zwaną, mleko im się staje obrzydłe i wymiona matek. Tym sposobem wiele słabych źrebiąt ginie a mocniejsze słabieją, aż póki ich ciała do tego szkodliwego sposobu nie przywykną. W rzeczony sposób należy chować źrebięta przez 3, 4. 5 miesięcy. najdłużej 8 miesięcy, gdyż one tak najdłużej same ssać zwykły."

Pochwały godnem jest z naszego punktu widzenia powyższe rozporządzenie, jakkolwiek źródłem jego nie była idea humanitarna i etyczna, lecz względy czysto ekonomicznej naury, podniesienie dobrobytu wiejskiej ludności, a co za tem idzie, siły podatkowej i militarnej państwa. Swoją drogą, że wydane przez rząd postanowienia trudnemi były do wykonania dla biednego, ubogiego ludu wiejskiego i że stoją one w kontraście z całym szeregiem ogłaszanych równocześnie surowych,

iście drakońskich postanowień dotyczących samej ludności. Wszakże w owych czasach karano dotkliwie wieśniaka, który pędzony głodem i niedostatkiem uciekał za chlebem z swego sioła, wszakże straże graniczne staczały z nieszczęśliwymi wychodzcami przesiedlającymi się w granice Polski lub Rumunii formalne bitwy i dziesiątkowały wlokące się tabory. Na Bükowinie istniało jeszcze niewolnictwo w całem tego słowa znaczeniu, Cyganie bowiem byli na mocy dawnych praw wojewodów mołdawskich własnością bojarów. Namawianie i zaciąganie w szeregi obcej armji podlegało karze śmierci, a pojmany winowajca miał być oddany najbliższej komendzie wojskowej i po skonstatowaniu faktu, powieszony jako odstraszający przykład na pierwszem lepszem przydrożnem drzewie.

U zachodniej rubieży.

W celu ochrony ptaków. »Dziennik Urzędowy« śląski zwraca uwagę przełożeństw gminnych na §. 12 ustawy z dnia 30 kwietnia 1870, Nr. 34 dz. u. i r. kr., nawołując do stanowczego opublikowania w miesiącu grudniu najważniejszych postanowień tejże ustawy i do surowego ukarania obchodzących ustawę. Dalej uprasza »Dziennik Urzędowy« przełożeństwo gmin, żandarmerję oraz personal leśny i polny do czuwanie nad tem, by krzaki jagodowe i drzewa, jak jarząb, jałowiec i t. d. które jako rośliny pastewne dla ptaków w zimie uważane bywają, nie zostały spustoszone lub pozbawione jagód«.

»Niedozwolonemu odłamywaniu i odcinaniu gałęzi i gałązek, zbieraniu jagód i t. d. należy według możności zapobiedz, a szkodników w razie przyłapania na gorącym uczynku podać do odnośnej władzy celem ukarania za przekroczenie ustawy o ochronie polnej, względnie ustawy drogowo-policyjnej«.

Jakież w tej mierze rozległe u nas, w Galicji, pole do przypomnień przepisów i do praktycznych rozporządzeń, byleby tylko dotyczące władze, zechciały gorliwie opiekować się temi sprawami.

Wydział Galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.*)



Rząd I: Siedzą od lewej ku prawej:

M. Mazurkówna, sekretarka. J. B. Chołodecki, I. zast. pr. i red. Miesięczn. A. Mussil, prezes. Z. Kępiński, człon. wydz. M. Motylewska, M. Rybowski, członek wydz. M. Mięsowiczowa członek wydz.

Rząd II: Stoją od lewej ku prawej:

Prof. L. Körber, Fanny Dittner, czł. kom. rew. A. Sciborski, skarbnik. I. Witkowska, człon. wydz. Dr. Z. Motylewski, zast. sekretarza. H. Mazurkówna, Jan Kubessa, człon. wydz. A. Gottlieb człon. wydz.

UWAGA: Nie brali udziału w zdjęciu fotograficznem: Mr. S. Królikowski, II. zast. prezesa. W. Lis. zast. skarbnika. W. Janowicz, członek wydz. A. Maresch, czł. wydz. A. Bużenin Mniszek, czł. wydz. J. Warchałowska, czł. wydz. Jan Schaden członek kom. rew. i Henryk Treter, członek kom. rew.

*) Powyższa grupa została uwidoczniona w illustrowanych czasopismach jako: Inicyatorowie Kółek przyrodniczych młodzieży szkolnej.

Stanisław Nowiński.

Zwierzęta

w podaniach, życiorysach, i pamiętnikach.

(Ciąg dalszy).

W Odyssei, w pieśni szesnastej, opisującej pobyt Odyssa u pasterza Eumeja po powrocie na Itakę, czytamy:

Odys wstał z Eumejem o porannej chwili,
Przy ogniu roznieconym strawę przyrządzili
I pasterzy wysłali z trzódmi na pastwisko:
A w tem nadszedł Telemach. Zawsze czujne psiska
Łaszą się nie szczekając. Nie uszło to wzroku
Odyssa; słyszał także chód męskiego kroku,
Więc się lotnemi słowy ozwał do pasterza:
„Ktoś tu idzie; zapewne jakiś duch się zbliża
Lub znajomy: pies żaden na niego nie szczeka
Lecz się łasi; stąpanie słyszałem zdaleka“.

W dalszym ciągu tejże samej pieśni opisuje poeta jakie wrażenie zrobiło na psach Eumeja zjawienie się bogini Atene.

Widziała Pallada
Jak Eumej wychodził z wrót swojej zagrody,
Więc zbiegła, kształt przybrawszy przecudnej urody
Smukłej dziewki, w misternych ćwiczonej robotach
I stawała, że widzieć mógł ją tam we wrotach
Sam Odyssej. Telemach nie widział bogini
Bóstwo komu chce zwykle widzialnem się czyni,
Otóż prócz Odysseja i psy ją postrzegły
Skomląc, lecz nie szczekając po kątach przyległy.

Też same zdolności nadprzyrodzone także i nasz lud przypisuje dotąd psom, mianowicie zdolność odróżnienia zapomocą węchu ludzi dobrych od złych. Lud nasz wierzy, że człowiek, na którego pies bezustanku ujada lub warczy, któremu nie pozwala się pogłaskać, jest co najmniej podejrzanym, ten zaś któremu się łasi, zasługuje na zaufanie. Podobnież przypisuje lud nasz psom zdolność widzenia duchów zstępujących na ziemię. Artur Grottger uwydatnił tę wiarę ludu w przedostatnim

obrazie Lituaniki. Obraz ten przedstawia wnętrze chaty poległego w powstaniu leśnika. Na środku izby wdowa, znękana niespokojnością o męża, ale nie wiedząca jeszcze, że go już niema na świecie, tuli dziecko; nie widzi, że we drzwiach pojawia się duch jej męża, nie przeczuwa nawet jego obecności, bo byłaby obróciła się ku drzwiom na jego spotkanie. Natomiast widzi go pies domowy, który leżąc w kącie izby podniósł się na przednie łapy, ale ruszyć się nie śmie, tylko głowę zwrócił ku widziadłu i patrzy tam nieruchomo.

„Likurgus — pisze Sebastjan Petrycy w Etyce Arystotelesowej — znaczny on prawodawca spartański, dwu szczeniąt różnych przeciwnie wychował: myśliwej psicy szczenię doma przyuczył polizować misy, z talerzów chwytać mięso; domowego zaś psa i kundysa szczenię przyzwyczaił do myśliwstwa i zwierza gonienia. Gdy dorosły, zwołał do siebie poddanych swoich; chcąc je pobudzić do ćwiczenia i zwyczaju poczciwych spraw, wypuścił z rękawa zająca i cisnął zaraz sztukę mięsa. Pies on kundys, ale ćwiczony w myślistwie, porwał się za zającem; on zaś drugi pies, z rodzaju myśliwy, ale nie wycho wany, chwycił się sztuki mięsa, niechcąc za zającem gonić. Ukazawszy na oko, jak jest pożyteczne wyćwiczenie i wychowanie, tak rzekł do swoich koronnych synów: Patrzajcież Spartanowie, że wam to szlachectwo, na które się tak dalece kokosicie, nie pomoże, ani rodzaj starodawny, jeśli tego nie będziecie czynić, co przodkowie wasi, chcąc sławę i chwałę zjednać taką, jaką słynęli."

Sokrates zwykł był zaklinać się na psa. Uczniowie filozofa Antisthenesa przybrali nazwę cyników od wyrazu greckiego znaczącego pies. Zwierzę to wierne jest każdemu komu służy, więc też i bram Hadesu, piekła greckiego, strzegł pies o trzech głowach, Cerber, jak znowu w naszych baśniach ludowych czarny pies jest wiernym sługą djabła i strzeże skarbów zaklętych.

U Rzymian psy poświęcone były bóstwom domowym, Larom i przed posążkami tych bóstw stawiano zawsze posążki psów. Pojętność psów umiano tam wyzyskać dla zabawy ludu chciwego niezwykłych rozrywek i znaleźli się przedsiębiorcy, którzy urządzali psie widowiska w teatrach publicznych. W istniejącym dotąd teatrze Marcella dawano za cesarza Wespazjana,

komedję, w której główną rolę miał pies. Sztuka ta podobała się niezmiernie i wielokrotnie była powtarzana z nadzwyczajnem powodzeniem. Czworonożny aktor wzbudzał największe podziwienie, gdy mu przyszło, jak tego akcja wymagała udawać otrutego. Wypiwszy mniemaną truciznę, począł drżeć, chwiał się na nogach, tracił nibyto przytomność, nareszcie wyciągnął się, jakby już nie żył i szarpany, ciągnięty, nie zdradził najlżejszym ruchem, że żyje. Nie mniej doskonale odegrał swoje zmartwychwstanie, gdy tego dalszy przebieg sztuki wymagał. Najprzód drgnął lekko parę razy, jak gdyby zaczął się budzić z głębokiego snu, potem otworzył oczy, podniósł głowę, rozglądał się naokoło jakby usiłował przypomieć sobie poprzednie wypadki, aż na koniec zerwał się i pobiegł do swego pana i łasil się mu z przymileniem,

Dowodem niezmiernie wielkiego znaczenia psa w społeczenstwie ludzkiem jest między innemi i to, że u rozmaitych ludów przechowują się odwieczne powieści z podania, przypisujące całym licznym rodom pochodzenia od tego zwierzęcia. Indyanie z plemienia Tinuch wywodzą swe pochodzenie od pewnej dziewczyny, która poślubiła psa, lecz w nocy spostrzegła, że się on przemieniał w pięknego młodzieńca. Inne plemię amerykańskie, zwane przez Anglików Dog-Rib (psie żebra) tak opowiada legenda swego pochodzenia. Jeden z praojców narodów amerykańskich zamieszkał był nad brzegami jeziora Wielkiego Niedzwiedzia. Miał on kilka młodych piesków. Każdego dnia, powracając z rybołostwa i zbliżając się do swego namiotu, słyszał tam rozmowy, śmiechy, krzyki i płacze zupełnie podobne do dziecięccyh, lecz gdy wchodził do szałasku zastawał zawsze tylko swe pieski. Pewnego dnia ukrył się w pobliżu, a gdy znowu z szałasku dały się słyszeć głosy dziecięce, wpadł z nienacka do środka i zastał tam kilkoro ślicznych dzieci, bawiących się z sobą a obok nich leżące psie skóry. Chwycił co prędzej owe skóry i powrzucał w ogień, poczem dzieci pozostały już ludzmi i z nich rozrodziło się plemię przezwane potem psiemi żebrami. Podobne podania istnieją u Eskimosów na wyspach Atlenskich, u Indyjskich plemion Szoszonów, którzy wywodzą pochodzenia swoje od psa stepowego czyli Kojsty. Ajnowie w Japonii opowiadają żc gdy świat wynurzał się z pierwotnego bagniska, pewna kobieta osiadła sama jedna na jednej pięknej wyspie, przypły-

neła na statku bez steru i wioseł, pędzonym wiatrami ku wschodowi. Pewnego dnia, gdy owa kobieta kąpała się w morzu, zobaczyła płynącego ku sobie dużego psa; zaczęła uciekać, chcąc się ukryć, ale pies zawołał! pozwól mi zostać przy sobie, będę twoim towarzyszem i obrońcą i nie będziesz potrzebowała niczego się obawiać. Kobieta zezwoliła na to i z jej związku z owym psem powstali Ajnowie. W podobny, sposób Czarni Kirgizowie pochodzić mają, od czterdziestu dziewcząt (Kisk Kize) które pewnego dnia poszły na przechadzkę, lecz powróciwszy zastały cały auł swych rodziców do tła zniszczony i zrabowany; nieprzyjaciele uprowadzili trzody, wymordowali lub zabrali do niewoli mieszkańców, a pośród zgliszcz pozostał tylko jeden czerwony piesiek. Dziewczęta wychowały go, a żyjąc z nim, jak z wspólnym mężem spłodziły plemię Czarnych Kirgizów. W podobny sposób rozmnożyli się ludzie po potopie od suki, którą pojął za żonę jedyny uratowany mężczyzna na wyspach Nikobarach a na wyspie Pulo Simalu koło Sumatry ludność pochodzić ma od wygnanej kobiety, która tam z psem tylko przebywała. O całych uarodach psów żyjących z kobietami wspominają roczniki chińskie i arabskie; kobiety te rodzą samców piesków a dziewczęta w postaci ludzkiej. Plano Carpini, podróżnik z trzynastego wieku słyszał podanie o tym narodzie i u Mongołów. Także Hunnowie poczytywali psa za swego praojca. Roczniki chińskie wspominaja o plemieniu barbarzyńskim Hiongnu, w którem badacze nie bez podstawy widzą Hunnów, a które z powodu czci, jaką oddawało psu nazwane było samo Ti, to jest psy, a jedna z legend któremi jest imię Attyli poczytuje go za syna psa i kobiety. (C. d. n.)

(Fr. Liebrecht Zur Volkskunde)

Na schronisko dla zwierząt złożyła Wp. Irena Semenowiczowa 40 k. Za ten dar składa Jej Wydział G. T. O. Z. niniejszem serdeczne podziękowanie.

Przystapił do Towarz: Wp. Dr. Henryk Szymański, Lwów.

Kalendarzyk łowiecki. W grudniu wolno polować na wszelką zwierzynę, z wyjątkiem kuropatw. Sprzedawać nie wolno od 15. grudnia kuropatw.

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.

skiego i p. G... gdyż w sprawie tej Towarzystwo czyni
właśnie staran...

Pisaliśm...
w Stanisławo...
z czynności ...

Na anon...
Kochanowski...
i pomostów, ...
misaryatu I. ...

W Śnia...
warzystwa. ...

Wpływa...
nalnych, jak...
sklepach, ...
karza, że łapał psy w narodowe święto, ...
wskazanem wydać apel do ludności, aby anonimowymi i nieuzasadnionymi zażaleniami nas nie zasypywała.

Rzeczą dzisiejszego zebrania jest ułożenie programu dalszych prac naszych, które między innymi winne obejmować następujące punkty:

1) Dług Towarzystwa krakowskiego 43 koron.
2) Sprawa pomostów przy robotach ziemnych i budowach.
3) Sprawa ograniczenia służby koni do godziny 7 wieczorem.
4) Kursa dla młodzieży szkolnej.
5) Odebranie szafy z papierami i aktami Towarzystwa przez p. Motylewskiego od p. Gottlieba.
6) Sprawa lokalu dla Towarzystwa.
7) Zawiązywanie filii na prowincji.
8) Półroczn...

Po dłuższej...

W sprawie...
asfekcyjnych gaz...
gnąć informacji ...
ten sposób prakt...

W sprawie...
właścicieli wozó...
stwo się upomina...
prezydenta miast...
p. dr. Motylewsk...

należałoby prosić także gminę o dostarczenie lokalu dla To-

...cki p. War-
...erze“ i pro-
...ych.
...ie zwierząt,
...azie zaś roz-
...pensjonatach.
...pcę sekreta-
...drukami To-

...zeważnie ży-
...głodem, aby
...odpowiedział
przewodniczący, że ...że, bo w myśl ustawy z 15. lutego 1855, tylko ten, kto w sposób zgorszenie wywołujący **publicznie** dręczy zwierzęta podlega karze wobec tego tylko członkowie prywatnie mogą zapobiegać nadużyciom.

W sprawie zawiązywania Towarzystwa ochrony zwierząt w mniejszych miejscowościach przez duchowieństwo w porozumieniu z zarządami szkół ludowych uchwalono udać się o poparcie do księży arcybiskupów i wybrano deputację z pp. Dittner, Motylewskiej i Warchałowskiej. Postanowiono także zwrócić się do władz kahalnych.

Po omówieniu sprawy ograniczenia czasu służby dla zaprzęgów rozwożących cegły i materjały budowlane (wniosek p. Ulenieckiego) zamknięto obrady.

...h.

...nie mo-
...prawiają

przyrodnikowi niemieckiemu drowi Schulzowi. Obserwując świecące narządy motyli i gąsienic, stwierdził, że dadzą się one
łatwo usunąć paz
świecąca substan
słowy, motyl dot
rzekome narządy
bakterjami i drob

W ślad za t
nia, rzekomo świ
bakterjami fosfory
cących robakach
się szeroko Duboi
kiwał się tej świe
których stonogów
co do samego św
rządach. Obecne
nie szukają schronienia w próchniejącem drzewie, gdzie właśnie mogą się zakazić bakterjami fosforyzującemi. Odkrycia dra Schulza mają dużą doniosłość. Przedewszystkiem dowodzą one, że liczba istot świecących jest rzeczywiście bardzo niewielka, oprócz tego zaś wskazują badaczom nową drogę, zabezpieczającą przed błędami, mianowicie każą — w razie napotkania rzekomo świecącego stworzenia — zwrócić w pierwszym rzędzie na to uwagę, czy nie ma tu wypadku zakażenia w rodzaju tych, o jakich wspomniano powyżej.

Nakładem

DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika Galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 9. i 10. z r. 1911

— Znam cię — och znam
Tęsknico ludzka — znam!

Przez mgielną ciszę
Płacz twój ja słyszę —
I tulę cię — kołyszę...

— — — — — — — — — — — — — —

W podniebny szlak,
Płynie w dal ptak,
Pożegnań smutny znak.

Lecą żórawie